

Siła opozycji i smuta rządzących

20 kwietnia 2011

Ukazało się już wiele komentarzy dotyczących rocznicy obchodów pierwszej rocznicy tragedii smoleńskiej. W mediach elektronicznych jak się można było spodziewać wręcz nawałnica krytycznych wypowiedzi polityków, ekspertów i dziennikarzy dotyczących PiS-u i samego Kaczyńskiego, że znowu podzielili pragnących jedności Polaków, że udało się im zgromadzić tylko 7 tys. uczestników uroczystości, wreszcie, że obchody nie miały charakteru uczczenia pamięci ofiar tragedii, a były manifestacjami politycznymi.

Wszystkie one nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, co w prosty sposób w odniesieniu do liczby uczestników, udowodnił jeden z internautów. Policzył on, że gdyby informacja o ilości uczestników miała być prawdziwa, to każdy z nich musiałby przynieść ponad kilogram zniczy (a więc przynajmniej kilkanaście sztuk), ponieważ w poniedziałek poinformowano, że służby miejskie uprzątnęły 7 ton pojemników szklanych po wypalonych zniczach. Ponieważ uczestnicy przynosili po 1-2 znicze, a wielu z nich ze względu na ogromny tłok nie było w stanie zapalić jakiegokolwiek znicza, to uczestników musiało być przynajmniej 70 tysięcy, a więc przynajmniej 10-krotnie więcej niż podawały media.

We wszystkich miejscach obchodów organizowanych przez PiS i Gazetę Polską czuło się niezwykłą siłę zgromadzonych ludzi, patriotyzm, chęć oddania hołdu wszystkim ofiarom tragedii smoleńskiej, życzliwość i chęć działania na rzecz zmian w naszym kraju.

Wiem o czym piszę bo byłem we wszystkich tych miejscach i tą podniosłą atmosferę i życzliwość ludzką czułem, a nawet jej doświadczałem w bezpośrednich rozmowach z wieloma uczestnikami

tych uroczystości. Wiele tych zachowań było niezwykle spontanicznych, choć ludzie ci, żeby przyjechać na godzinę 8 rano do Warszawy z bardzo odległych miejscowości całego kraju, musieli jechać przez całą noc, żeby uczestniczyć we mszy świętej i zapalić świeczkę na krakowskim Przedmieściu.

Po powrocie późnym wieczorem do domu mogłem zobaczyć w telewizjach informacyjnych, skróty relacji zarówno z uroczystości organizowanych przez opozycję jak i stronę rządową. Mimo starań osób realizujących te przekazy, aby tam gdzie były tłumy, pokazywać pojedyncze grupy ludzi i wielu manipulacji, które aż rażą, nie udało się ukryć, że na Krakowskie Przedmieście przybyły spontanicznie dziesiątki tysięcy ludzi, które żądały prawdy w sprawie przyczyn katastrofy smoleńskiej.

Dla odmiany obchody organizowane przez rządzących mimo całej przychylności mediów dla tych uroczystości, nie budziły zainteresowania Polaków. Mimo użycia różnorodnych zachęt do uczestnictwa, mimo podstawionych autokarów, uczestników było naprawdę niewielu. W czasie bezpośrednich transmisji (bo oczywiście takie realizowały wszystkie stacje informacyjne) widać było niewielkie grupy uczestników i wiele pustych miejsc zarówno podczas uroczystości na Powązkach, a nawet podczas mszy świętej z udziałem Premiera i Prezydenta.

Myślę, że właśnie z tego powodu uroczystości zorganizowane przez opozycję zostały tak wściekle zaatakowane w mediach, dlatego wokół nich tyle manipulacji i pomniejszania ich znaczenia. Rządzący po prostu przestraszyli się ich rozmiarów, a szczególnie skutków w nastrojach społecznych, jakie może spowodować prezentowanie ich w niezmanipulowanej formie w mediach elektronicznych. Przy zachowaniu wszelkich proporcji, do złudzenia przypominało to pokazywanie w telewizji państwowej (bo wtedy tylko taka była) pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II w Polsce w 1979 roku.

Wtedy także dyspozycje były jasne, pokazywać tylko obrzeża

tłumów, wąsko kadrować, nie pokazywać zgromadzeń z góry, wreszcie w zbliżeniach pokazywać osoby starsze i księży. Mimo że realizatorzy transmisji bardzo się starali, mimo że wspierali ich w tych działaniach funkcjonariusze SB, to ostatecznie nic z tego nie wyszło, bo uczestniczący w spotkaniach z papieżem ludzie wiedzieli, że w rzeczywistości było jednak inaczej.

Teraz też wszyscy uczestniczący wiedzą, że telewizje kłamią i bardzo często dziennikarze dwóch zaprzyjaźnionych telewizji (tych o których swego czasu mówił Andrzej Wajda), byli narażeni na zdecydowane negatywne reakcje ludzi, z którymi chcieli rozmawiać. Mimo wysiłków dziennikarzy i tzw. ekspertów nawet w tych zmanipulowanych przekazach widać było siłę opozycji i smutę rządzących.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)